

## **Zgłowiączka dwa lata później.**

Kilka lat temu płynąc Zgłowiączką z Rybin do Topólki zapytałem się kajakarza, który dopływał do mostu w Topólce jak mu się podoba Zgłowiączka. Jest piękna odpowiedział.

Tak, Zgłowiączka jest piękna, urokliwa a czasami kapryśna, wymagająca i uciążliwa. Rzeka z charakterem. Jaka będzie w tym roku?

Dwa lata nie pływaliśmy Zgłowiączką z powodu braku wody. Na początku maja mój przyjaciel z Topólki Mariusz Kordylak zadzwonił do mnie. Jest woda stwierdził – płyniemy! Zamieściliśmy Regulamin Spływu na stronie PTTK i czekamy na zgłoszenia. Pogoda w pierwszej połowie maja nie zachęca do pływania i spania pod namiotem. Jest zimno tak w dzień jak i w nocy i pada. Poprawa pogody w połowie maja i pozytywne prognozy na dni spływu przekonały niezdecydowanych, tak że na spływ zgłosiło się ostatecznie ponad trzydzieści osób – kajakarze z Warszawy, Tarnowa, Poznania, Kutna, Włocławka, Bądkowa a także Topólki.

Spływ Zgłowiączką ma swój rytm praktykowany od wielu lat. W czwartek -18 maja spotykamy się na przystani wodnej PTTK we Włocławku skąd wraz ze sprzętem wyruszamy nad jezioro Głuszyńskim, gdzie na gminnym polu biwakowym rozkładamy pierwsze obozowisko przy pięknej słonecznej pogodzie. Pole namiotowe jest wykoszone, posprzątane – przygotowane na przyjęcie wodniaków za co podziękowanie składam władzom gminy, a drewno przywiezione przez kwatermistrza spływu Mariusza Kordylaka czeka na wieczorne biesiadowanie. Po weryfikacji uczestników i wykonaniu powinności obozowych pod rozgwieżdżonym głuszyńskim niebem rozpoczynamy wodniackie spotkanie przy ognisku, przy akompaniamencie gitary. Idą w eter słowa piosenek "o Pannie Zosi, która ma w oczach dwa nieba i która trochę nieba z nowej beczki przyniesie", czy też o marynarzu, który żywił się wyłącznie pieprzem i któremu przywiało w koję nagą babę z Pucka.

W słoneczny piątkowy poranek zwijamy obozowisko. Kajakarze wypływają na pierwszy etap do Topólki, a chętni biorą udział w wyścigu kajakowym na jeziorze Głuszyńskim w kategorii open. Meta przed jazem w miejscowości Rybiny. Zwycięża Borkowski Jacek. Środkowe okno jazu jest otwarte. Jedyńki spływają a dwójki niestety trzeba obnosić brzegiem gdyż nie mieszczą się na szerokość. Do jeziora Halno docieramy bez większych przeszkód, nie licząc uciążliwego przedzierania się przez poplątane krzaki zarastające koryto rzeki.

Po dobrej godzinie płynięcia pojawiająca się i znikająca w koronach drzew wieża Kościoła Parafialnego w Topolce oznacza, że zbliżamy się do mostu drogowego na drodze do Izbicy Kujawskiej. Przy moście widoczny za ostatnim zakolem rzeki maszt z dumnie łopoczącą flagą PTTK.

Topólka nas wita przepyszną grochówką Topólecką. (Kunszt Pana Jana Błaszczyka, który te smakowitości przyrządził wykracza już daleko poza granice Topólki). Muszę przyznać, że Takiej grochówki nie jadłem nigdzie w Polsce.

Przy moście drogowym następuje w samo południe uroczyste otwarcie Spływu.

Spływ otworzył Pan Marek Dybowski - Wójt Gminy Topólka, życząc kajakarzom stopy wody pod kilem. Wójt stwierdził, że gmina Topólka jest zawsze przyjazna turystom tak kajakarzom jak i kolarzom czy piechurkom.

Radę Gminy podczas uroczystości otwarcia reprezentował Pan Stanisław Borkowski - Przewodniczący Rady Gminy Topólka.

Ksiądz kanonik Antoni Wojciechowski - Proboszcz Parafii p.w. Miłosierdzia Bożego w Topolce, który także wziął udział w otwarciu spływu swoją modlitwą za kajakarzy zapewne sprawił, że do końca spływu pogoda była cudowna, a rzeka aczkolwiek miejscami uciążliwa była wodniakom przyjazna.

W otwarciu wziął również udział Pan Henryk Orłowski - były Wójt, obecnie emeryt, który od pierwszych spływów Zgłowiączką poczynając od 1986r, zawsze serdecznie wspierał kajakarzy.

Na otwarciu spływu przybyła także grupa kolarzy z Osiecin, która wspólnie z kajakarzami i gośćmi degustowała serwowane przez Pana Jana smakowitości.

Etap do Kazania obfituje w liczne przenoski kajaków bagnistym brzegiem, gdyż drzewa powalone przez bobry w koryto rzeki uniemożliwiają przepływ. Zwarte szeregi młodych pokrzyw bynajmniej nie ułatwiają przeciągania kajaków brzegiem przez przeszkody. Jakby tego było mało rzekę pod miejscowością Zgłowiączka, czy przed Lubrańcem zarasta trzcina uniemożliwiająca normalne wiosłowanie, przez którą trzeba się przeciągać. Na przeszkodach w wielu miejscach tworzą się kilkumetrowej długości kożuchy z przegniłej trzciny, tataraku, rzęsy wzbogacone o PETY, słoiki, butelki i inne odpady naniesione przez rzekę, czasami z padliną dzika czy bobra przez które trzeba się precyzyjnie przecisnąć. Cóż, takie jest życie kajakarza.

Meta w Kazaniu. Specjalnie przywiezionym wałem wałujemy pokrzywy, które sięgają do pasa by przygotować miejsce na obozowisko Pierwsze załogi przyplływają w granicach godziny piątej. Przywieziona w termosie grochówka i kielbaski z grilla szybko regenerują siły. Tutaj rozgrywamy konkurs rzutu lotką. Zwycięża Błaszak Paweł. Wieczorem tradycyjne ognisko, pieczenie pająd chleba i kiełbasek, piosenka turystyczna, i...spać bo wypływamy rano o dziewiątej. Kajakarze mają w kościach 25 kilometrów uciążliwego miejscami szlaku, stąd nikogo nie trzeba specjalnie zachęcać by udał się na odpoczynek.

Sobotni poranek. Słonecznie i gorąco. W namiotach jak w saunie. Zwijamy obozowisko. W przeprowadzonym quizie o tematyce turystyczno-krajoznawczej dotyczącej szlaku, spływów i Ziemi Kujawskiej zwyciężają ex aequo Elżbieta Kotwasińska i Bartłomiej Józwiak. Wypływamy do Machnacza gdzie jest ostatni już biwak. Godzinny przystanek w Brześciu Kujawskim umożliwia spacer po mieście. Trasa Kazanie - Brześć Kuj. prowadzi pośród świeżo żółtych łąnów rzepaku, bez których o tej porze roku nie sposób wyobrazić sobie wiosenne pływanie Zgłowiączką. Szlak od Brześcia wymaga uwagi i koncentracji. Po przepłynięciu jazu koło Cukrowni w Starym Brześciu wiele załóg zgodnie z coroczną tradycją musi wylać wodę z kajaków. Osiągamy metę w Machnacu, gdzie na kajakarzy oczekują smaczne kielbaski i kaszanki. W tym roku pogoda płata figla gdyż nie pada, a co roku w Machnacu padało.

W Machnacu rozstrzygamy konkurs na hasło o tematyce AA który jest ostatnim konkursem spływu. W tym roku zwyciężyło hasło: "Picie na wodzie dzisiaj nie w modzie." autorstwa Tadeusza Wojciechowskiego, a wyróżniono „Bolesław Chrobry hodował bobry, nie pił gorzały i żył w glorii” autorstwa Poli Szotkowskiej lat.9

W niedzielę przypada ostatni, 10 kilometrowy etap, jak zwykle trudny i uciążliwy ze względu na zwalone drzewa, kamienie występujące w korycie rzeki i szybki nurt. Ale to pryszcz jak mówią kajakarze po ponad 40 kilometrach przepłyniętej Zgłowiączki.

Kajakarze na mecie w Parku im. H. Sienkiewicza witają na mecie sympatycy i przyjaciele, rodziny jak i przygodni spacerowicze.

Tutaj u stóp Katedry Włocławskiej odbyło się zakończenie Spływu. W zakończeniu Spływu wziął udział Kolega Andrzej Tyrjan Prezes Oddziału Kujawskiego PTTK. Po wręczeniu nagród za konkurencje i konkursy spływu

Prezes Oddziału ogłosił, że XXV Ogólnopolski Spływ Kajakowy został zakończony zapraszając do udziału w następnym spływie za rok.

Warto dodać, że impreza ta, o charakterze kwalifikowanej turystyki kajakowej, ma w Polsce ugruntowaną pozycję i popularność. Stanowi ona znakomitą promocję Regionu Kujaw. Podziękowania należą się Wszystkim, którzy poprzez pomoc organizacyjno-finansową przyczynili się do zorganizowania Spływu i tak: Urzędowi Miejskiemu we Włocławku, Urzędowi Gminy w Topólce, Spółdzielni "Świt" w Topólce, Firmie "HENKOR" w Topólce, Kujawsko Dobrzyńskiemu Bankowi Spółdzielczemu we Włocławku.

Jako Komandor Spływu serdecznie dziękuję sponsorom, przede wszystkim w imieniu jego uczestników. Z całego serca dziękuję również moim przyjaciołom z Włocławskiego Klubu Wodniaków PTTK, bo bez ich pomocy nie byłbym w stanie zorganizować OSK w takiej formule.

A zatem - do zobaczenia w maju 2018 r. ponownie na Zgłowiączce na XXVI Ogólnopolskim Spływie Kajakowym.

P.s. XXV Ogólnopolski Spływ Kajakowy rzeką Zgłowiączką odbył się w dniach 18 - 21 maja 2017 r. od miejscowości Orle nad jeziorem Głuszyńskim do Włocławka. Trasa wynosiła 55 km.

Komandor Spływu

Lech Wojciech Krajewski